

CZŁOWIEK ZE ŚMIECI

OSOBY:

NESTOR
CZESIO
MARCIN
KOBIEĆ
CHUDY
ZOSIA
WŁADEK
PROFESOR
DOKTOR
MAGISTER
DZIADEK

Ludzie ze śmietnika

BRAT
OJCIEC
MATKA
LOMBARD
ZUBEK
DZIENNIKARZ
SMUTNY
POLICJANT

Ludzie z dzielnicy

oraz: Miła, Lola, Głos w telefonie komórkowym
Ziutek, tancerka, kasjerka, policjanci, brygada w kominiarkach, tłumek

*Droga. Zamiast drzew kije stoją, mają po dwa, trzy listki. W dali czarne hałdy i
brudne niebo. Z boku jasne świecące domy.*

Drogą idzie Nestor, w długim wytartym płaszczu. Spieszy się.

GŁOS CZESIA Nestor!... Nestor!

*Dogania go młody chłopak z jednym okiem zakrytym czarną szmatką. Zaaferowany.
CZESIO Franka pocięli! Do taksówkarzy wkręcić się chciał.*

NESTOR Mówiłem mu, kur, żeby na wrotkach jeździł, jak już musi!

CZESIO Przecież jeździł. Tyle że do targu dojechał. Tam się z jednym na musztardę zamienił.

NESTOR Doktora mu zawołaj. Dlaczego na musztardę?

CZESIO Przecież to wariat, nie musieli od razu ciąć.

NESTOR Doktora mu znajdź! I musztardę zabierz.

CZESIO Do połowy już zjadł.

NESTOR Resztę mu zabierz. Pastylki na żołądek się kończą. Zaraz, a kto na cmentarz kawę zawiezie?

CZESIO Ja dzisiaj kopię.

NESTOR To poproś Ulkę z pierwszego, niech co pomoże.

CZESIO I dwóch nowych przyszło. Mówią, żeś ich sam przyjął.

NESTOR No i co?

CZESIO Nestor, nas już za dużo jest.

NESTOR Zapomniałeś jak z gołym tyłkiem po ratunek przyszedłeś?

CZESIO Zarobiłem na portki! Nigdy nie popłyniemy, jak będziesz coraz to nowych przyjmować. W piwnicach już miejsca nie ma.

Nestor widzi koło sklepu grupę ludzi. Odchodzi z Czesiem na bok.

NESTOR Czesio?... To będziemy płynąć po kolei i według kolejności zgłoszeń. W chwili wolnej możesz spis robić. Odpowiada ci?

CZESIO Porządek musi być. Sam kazałeś porządku pilnować.

NESTOR Spiesz mi się. Mów krótko, odpowiada?

CZESIO Może być.

Nestor idzie dalej. Podchodzi pod sklep.

Ludzie wyglądają dość nędznie. Patrzą na Nestora wyczekująco.

NESTOR Ile razy mówiłem?! Nie przychodźcie do dzielnicy! Psami poszczują i do kopania rowów złapia. Czego tu stoicie?

Przed tłumek wysuwa się młody chłopak z fioletowym lokiem na czubku głowy.

MARCIN Bo ty, mówią, pierwszy raz do rodziny na żebry chodzisz. Znaczą pieniądze na statek nie ma?

NESTOR A ty chyba nowy jesteś?

MARCIN Już ze trzy miesiące z Heńkiem znaki malujemy...

NESTOR To maluj dalej.

Nestor chce przejść do sklepu. Marcin staje mu na drodze.

MARCIN Heńka na kawałki pocięli. Wszedł do toalety, żeby ręce umyć. Stałem obok i nic nie mogłem poradzić. U Czesia chcę na strażnika się uczyć.

CZESIO Tatę mu wczoraj na dworcu skopali.

NESTOR To po coś ojca na dworzec puścił?!

MARCIN Za matką poszedł, bo chciała pod pociąg się rzucić.

NESTOR Mało to samochodów na ulicy miała?

MARCIN Chciała pod ekspres z gubernatorem. Ale ekspres już na moście wysadzili.

Tata biegł za nią i tam go dorwali. Do Czesia na naukę chcę iść... I tak pierwszym statkiem nie płynę, ojciec nogi ma przetrącone...

CZESIO Za Magistra może iść. Magister uczony, ale głowy do ciosów nie ma, lekko tylko dostał i krwawił jak świnia.

NESTOR A gdzieś ty świnie widział?

CZESIO Obrazki oglądałem.

NESTOR To weź małego i krzywdy mu nie zrób.

KOBIETA Dziecko dusi się od tych śmieci.

NESTOR Uciekajcie stąd. Wszystko będzie dobrze. Popłyniemy. Zdobędę pieniądze.

MARCIN Wszyscy chcą wyjechać.

NESTOR Ty za siebie mów! Wyjedziemy. Musicie poczekać.

KOBIETA Cały czas czekamy. A jak w ogóle żadnego statku nie ma?

NESTOR To go kupimy. Nie wystoić tu nic więcej. Wracajcie.

Ludzie powoli się rozchodzą.

MARCIN Tylko na drugi brzeg. A jak nie, do piachu. Ja się pokroić nie dam.

NESTOR Lepiej stąd idź. Nie masz doświadczenia. Dołapie cię byle gówniarz. Idź prosto do hałdy.

MARCIN Oni się boją, że jak do rodziny chodzisz, znaczy na statek nie ma.

NESTOR A u profesora byś nie postudiował? Seminarium z filozofii zaczyna.

MARCIN Ty mnie za gówniarza masz?

NESTOR Jak będziesz na cudze patrzył, to cię śmieciarką szybko wywiozą. Tu każdy swoje wiedzieć musi. I o siebie zadbać. Ja po swojemu robię, a ty patrz, żeby w głowę nie dostać. Nauczysz się, pogadamy, co dalej... (wyjmuje z kieszeni gwizdek, daje Marcinowi) Jak cię ktoś dorwie, gwizdź. Będziesz miał trochę szczęścia, usłyszysz cię któryś z naszych.

Nestor wchodzi do sklepu ze starociami. Dzwoni dzwoneczek. Zza kotary wychodzi Brat. Staje za kontuarem i rozkłada ręce na ladzie.

BRAT Powiedziałem już! I nie będę ci tego powtarzał, bo nawet w sądzie nie powtarzam dwa razy! Ja nie kościół, żebyś pod moimi drzwiami o jałmużnę zebrał. Nic nie dam!

NESTOR Daj tylko trochę. Jesteś moim bratem, chyba możesz się podzielić?

BRAT A ja takich słów nie używam! I wypraszam je sobie w moim towarzystwie!

NESTOR Nawet takie dranie jak Johnsony, Marmieladowy, Browny dzieliły się. Bo jak człowiek się podzieli, to od razu lepszy się robi. I na świecie jaśniej.

BRAT Parę groszy dam...

NESTOR Podziel się uczciwie. Jak brat. Jak kochamy, to się jeszcze czasem dzielimy.

BRAT Więcej słów takich przy mnie nie używaj! Tam, na śmietniku, możesz się kochać. Z tego kochania mózgi wam poskręcało! Porządne społeczeństwo wam się nie podoba to won! I za własne. Powiedziałem ci tydzień temu, dla ciebie miejsca już tu nie ma!

NESTOR Nie dla siebie proszę.

BRAT Boś głupi! Zawsze taki byłeś, zawsze inaczej niż wszyscy, do niczego nie doszedłeś, do niczego się nie nadajesz!

Z boku pojawia się światło. Wokół małej lampki siedzi para starszych ludzi. Ona zaszywa dziurę w spodniach, on czyta potarganą gazetę.

MATKA Ma rację! Do niczego się nie nadaje!

OJCIEC Pięknie maluje. Wystawę mu już w szkole zrobili. I konkurs na znaczek szkolny wygrał.

MATKA A Marianek w bójce z Pryszczatym wygrał! To się liczy w życiu. Na studia hop, wskoczył i wielki prawnik z niego jest.

OJCIEC A tobie dużo z tego prawnika...

MATKA Ludzie na ulicy się kłaniają. I w sklepie przepuszczają.



Ewa Lachnit

OJCIEC Bo się boją. Odwrócisz się, to cię palcami wytykają. *(puka w gazetę)* Największego łobuza z aresztu puścić.

MATKA *(gasi lampkę)* Po ciemku czytaj. Światło oszczędzaj. Teraz się za to płaci.

NESTOR Odkąd to matka w domu siedzi?

BRAT Zwolniła się z pracy, żeby jej nie zwolnili. I dobrze zrobiła.

NESTOR Zrobiła jak chciałeś, to teraz po ciemku siedzi.

GŁOS OJCA I chłopak wiersze piękne pisze.

GŁOS MATKI I jedną ciążę mieliśmy przez te wiersze.

GŁOS OJCA Nestor! Ty brata już nie masz! On ze szklanymi trzyma!

NESTOR *(zniża głos)* Nie potrzeba mi dużo. Podziel się z połowy. Na pewno miałeś jakieś marzenia?... Nie śniło ci się nigdy, że komuś pomagasz?

BRAT Na całe moje szczęście nic mi się nigdy nie śniło!

NESTOR To może chociaż chcesz zbawić duszę? Daj tyle, żeby twoja dusza dobrze się poczuła. W zamian ja i moi przyjaciele przepłyniemy na drugi brzeg... Dostaniesz ten dom i sklep ojca. Nie mam już czasu, żeby zarobić tyle pieniędzy...

BRAT To kara łagodna: zostaniesz, gdzie jesteś.

NESTOR Zasypują nas śmieci, wielkie góry śmieci, dzieci nie mogą oddychać, codziennie ktoś wraca pobity. Porządni obywatele też muszą kogoś bić. Chcemy tylko przepłynąć na drugą stronę.

BRAT Starzy teraz u mnie na garnuszku siedzą. Kto mógł, już ich okradł. Tobie pewnie też ojciec dał, bo bez zegarka chodzi.

NESTOR Grosza nie wziętem. Pewnie zastawił, żeby na gazetę mieć. Mógłbyś ich chociaż do swojego domu wziąć.

BRAT Dom z całym szacunkiem prokuratorowi wynająłem. Mam za to lepsze sprawy i poważanie w elicie. Takich jak ty nawet widzieć nie muszę. A w ostatnim słowie mówię: zastanowię się. *(gasi światło i przechodzi do oświetlonego pomieszczenia obok)*

Nestor wychodzi. Pod sklepem czeka na niego Czesio. Obok na ziemi leży Ziutek.

CZESIO Mówiłem mu, żeby nie pił. Naprawdę, mówiłem mu jeszcze wczoraj. Same perfumy pije. Mówi, że woda tak śmierdzi, że musi to czymś przepić.

NESTOR A niech, kur, pije, jak mu dobrze. Tylko że już płam dostaje.

CZESIO Co tam płam. Z dezodorantów to taki chuch idzie, że ludzie ze śmiechu umierają. O, tak ich skręca. Trzech my wczoraj godnie pożegnali.

NESTOR Czekaj... Ty pod wideo się teraz kręcisz?

CZESIO W soboty i w niedziele. Jak pada. Szczęście mam, w soboty i w niedziele zawsze pada.

NESTOR No. To sztuki też trochę używasz.

CZESIO Trochę. Po klientach sprzątam, pety z chodnika, gumę do zucia z szyb zbieram. Dziecka przypilnuję, nawet samochodu, bo jeden nie zdążył wysiąść, a już mu ukradli. Razem z nim pięknie ukradli.

NESTOR A w środku wideo byłeś?

CZESIO *(wykręca się)* Telewizor przesunęli, żeby móc popatrzeć, jak głowę schył.

NESTOR Powiedz, żeby cię do środka wpuścili.

CZESIO *(niechętnie)* Raz jeden, pieska za panią niosłem.. Od tych obrazków w głowie zaczęła mi się dziura robić. Lepiej nie... Lepiej pod wideo już zostanę.

NESTOR To pomyśl o Magistrze, on silną głowę ma, przetrzyma, a trochę grosza mu wpadnie. Kur! To chyba gramy już?... Ziutka zabierz, bo go psom wyrzucą. Czesio bierze Ziutka i niesie go.

Tuż obok stary wóz. Na kijach zawieszoną ma płachtę uszytą z najróżniejszych kawalków. Rozlega się gong. I muzyka. Przed wozem kilka osób. Na wóz wychodzi wysoki chudy facet.

CHUDY *(kłania się)* Panie i panowie, aby z czegoś żyć, aby nakarmić ostatnie koty i kanarki, i inne domowe zwierzątka gramy przed państwem – rozdarcie duszy. Oto kapelusz na łaskawe datki. Historia jest prawdziwa, bo jego własna... *(wskazuje Nestora, który wchodzi na wóz)* Oto zbliża się pierwszy naiwny, a teraz leciutko, dla niepoznaki, dla zmylenia tropów wbiega Łotrzyca, buzia aniołka, wampirzyca z natury.

Zosia, która gra Łotrzycę, kłania się.

ŁOTRZYCA A więc, proszę wysokiego sądu, to było tak... Ach! Jezusiu!... Jaki piękny on był!... Szkoda, że go sąd nie widział. Wszystkie się w nim kochały, takie wiersze pisał, że ach!... I jak przemawiał, jak pięknie mówił o uczuciu... Tak, *(kłania się)* to nieważne. Ale wszystkie pigułki zażywały, żeby się skupić. I na gitarze grał.

NESTOR Zapomniałem.

ŁOTRZYCA Proszę, oto najlepszy dowód, że łże jak kłamliwy pies!... Co powiedział? Ze przeze mnie mu struna pękła, stracił talent... A musi sąd wiedzieć, że grał w zespole, razem z Gienkiem, Krzyśkiem, Zubkiem Michałem i tą zdziwą... Irką. Przychodzi ta zdziwa, rozparta tak... stoi. I mówi: „Uciekaj od tej pindy, bo skończysz w kiblu”. Tak powiedziała!... I zostawił mnie z Malwiną sam na sam. A jaka pociecha z trzyletniego dziecka?!

NESTOR Dostała mieszkanie, książeczkę oszczędnościową, mój rower i gitarę. Miałem jeszcze spodnie, noszone dwa lata i buty z pękniętą podeszwą. Spałem w łazience, bo chciała mnie pokroić, żeby coś jeszcze znaleźć w środku. W nocy wypalała wszystkie moje papierosy. Zacząłem kupować wódkę. Też wypijała. Niestety, pijana, oświadczała, że nigdy nie zwątpiła w mój talent, że wszystko zaczniemy od nowa, a na początek może się nawet przenieść do mnie, do wanny. Weźmie sobie tylko koczek z anilany.

Zaczynają tańczyć w takt skocznej muzyki. Nestor nagle się zatrzymuje.

NESTOR Widziałem jak tonę albo pływam z piecykiem w wannie. Musiałem się wynieść. A jednak to ona uratowała mnie od ostatecznej hańby towarzyskiej. Na rozprawę przyszła tak pijana, że zwała się na podłogę i zarzygała wyświecone lakierki swojego rudego adwokata. Dzięki temu odzyskałem gitarę i rower.

Rozlegają się oklaski.

ŁOTRZYCA O, jezusiu!... Żeby choć gwiazdkę jaką dał, najmniejszą. W końcu chłop z niego był, proszę sądu! Irka już dawno przepadła, ale ja mu nie daruję!!

NESTOR Najpierw straszyla, że bez ojca sierotę chowa, a potem chciała Malwinę na gitarę wymienić.

ŁOTRZYCA Ale on nie chciał, bo on nie wie, co to dom!

NESTOR I w końcu zostawiła Malwinę na schodach do męskiej toalety.

ŁOTRZYCA Żeby się dowiedział, wysoki sędzie.

NESTOR Z kluczykiem do pamiętnika, co go w parku zakopała.

ŁOTRZYCA Ale parku już nie ma, wysoki sędzie. Wszystko pod betonem poległo. Wszystkie myśli moje.

NESTOR A dziecku kluczyk po matce został.

Kłaniają się. Oklaski. Włącza się muzyka.

Nestor schodzi ze sceny. Na scenę wbiega tancerka i rozpoczyna dyskotekowy taniec.

Kilka osób ożywia się. Tańczą.

Buda przejeżdża w inne miejsce.

Do Nestora podchodzi solidnie wyglądający facet w czarnym fartuchu.

LOMBARD Nic z tego nie będzie, koleś. Po cholere komu taka historia?... Przynieś mi zegarek albo futro. Mogę wziąć nawet gitarę. Dasz fancik to i pogadamy.

Lombard otwiera walizkę zapetnioną najróżniejszymi drobiazgami. Nestor wyjmuje z kieszeni pasek do zegarka, tyżeczkę, małą lalkę, obrożę z dzwoneczkiem, pierścionelek. Lombard wszystko dokładnie ogląda.

LOMBARD Tu konkretne rzeczy idą, koleś. Kształcik, kolorek, waga. Ty zegarek, ja papierek. Ostatnio same paski przynosisz. Co? Zegarków już nie wyrzucają? (*ogłąda lalkę*) Oka nie ma.

NESTOR Za to włosy z prawdziwej wełny.

LOMBARD Obroża mała.

NESTOR Bo dla kota.

LOMBARD A kto dziś koty trzyma.

Nestor wyjmuje żelazny przedmiot o dziwnym kształcie.

NESTOR Rzeźba Winczeńcusa. Wystawę w tamtym tygodniu miał.

LOMBARD Kradzioną?

NESTOR Przyniosłem kiedy kradzione? Ktoś kupił, nie podobało się, to wyrzucił.

Podpis ma, pieczętkę...

Lombard chowa wszystko do walizki i wypłaca Nestorowi.

LOMBARD (*pokazuje wóz*) A te historyjki w domu zostaw. Tego towaru już nikt nie bierze. Nawet sny o księżniczce nie idą. Ostatniego na to klienta miałem rok temu. Historyjkę o złotej rybce chciał, żeby dziesięć życzeń spełniła. Mówię do niego, że jeszcze takiej nikt nie wymyślił, że tylko trzy życzenia może mieć. A on na to, że trzy to on sobie sam spełni. I nic nie kupił. A historyjek z życia to ja u siebie mam potąd... Felkowi przehandlowałeś rower, to u mnie możesz gitarę zastawić. Za gitarę dobrze zapłacę.

Zamyka walizkę i odchodzi. Zza latarni wychodzi chłopak. Cały poplamiony atramentem. Za pasem wisi mu kilka przyczepionych pustych butelek.

WŁADEK Nie widział mnie?... Dziś nieduży ruch miał. Ale zapisałem co do słowa... (*wyciąga zwitek kartek*) Staruszką była, ta od syna, co okradł w tamtym miesiącu. Znowu przyjechał. Prosiła tylko, żeby Lombard w jej okna patrzył, ona firankę odłoni, a jak syn będzie chciał ją zamordować, to na pewno zastrzeli.

NESTOR I?...

WŁADEK Jasne, że zastrzelił... A jeden węża przyniósł. Na cztery metry i upasiony jakby pół miasta już zeżał. Rano pod łóżkiem go znalazł. To cap i do lombardu. Podobno powiedział „cip, cip” i sam mu do worka wlał. Po mojemu to on mu nieźle przywalił. Bo go Lombard dźgał, a wąż ani nic. Za to ludzie go przepuścili, żadnej bijatyki nie było. Kulturalnie, elegancko załatwił.

NESTOR Ale koleś nie wziął?

WŁADEK Pewnie że nie wziął. Oczy wytrzeszczył, a potem, że on żywym towarem nie handluje. Kazał mu tego gada do kanalizacji wrzucić, że niby rury mu przepcha i może co do żarcia sobie znajdzie.

NESTOR Spisałeś?... To do butelki i do rzeki.

WŁADEK Po co my ciągle tak do rzeki? Choćby jedną, może gdzie by sprzedać?

NESTOR Chciałeś lepszą pracę mieć? Dla potomności chciałeś?... Otworzą kiedyś, przeczytają, spisał Władek Kował. A jaki kawał życia?... Przez sto lat będą w rze-
kach i morzach grzebać, żeby twoje butelki znaleźć. Sławny będziesz jak szlag.

WŁADEK A na co mnie to? Ja bym już teraz chciał.

NESTOR Teraz? To możesz w telewizji w konkursie wystąpić. Ogolisz się, Ziutek ci czerwoną marynarkę pożycz.

WŁADEK I co?

NESTOR Nic. Tylko zabawny być musisz, do śmiechu, stać na rękach umiesz, grać na grzebieniu... Początek jest. Albo... baby możesz całować i potem z jedną na Haiti jechać. Oni ci babę wybiorą, ale pieniądze też dadzą... Jest tylko jeden warunek,

Władek, musisz być zabawny, śmiać się, klaskać, podskakiwać, najlepiej na głowie stać.

WŁADEK Cały czas?

NESTOR Najlepiej cały... Nie dasz rady? To myśl trochę, człowieku! W przerwach możesz tańczyć i hasła wykrzykiwać: „Biszkopty Alfa, Beta na twoim stole, ciesz się, matole!”... Potem zawsze muzykę dadzą i już. Zauważyli cię. To najważniejsze, żeby ktoś cię w ogóle zauważył.

WŁADEK (*tańczy i podśpiewuje*) Pijcie napoje nagazowane. Jedzcie jadło naładowane. Krótkie fale pożądane. Mimo woli dużo soli. Mały skok to firma „Szok”. A na rzesy tusz koncertu „Linia prosto do kolan”... (*kręci się jeszcze i zamiera jak zepsuta zabawka*) Ale to głupie... A może jakąś naszą historię bym opowiedział?

NESTOR Broń cię Panie Boże! Świat, co miga, musi być radosny, świetlisty, rozkosznie śmieszny, niewymownie, spazm, szczyt rozkoszy... Inaczej nikt nie zapłaci. A ty wylądujesz tu, gdzie i tak jesteś.

WŁADEK To... zalakować i do rzeki?

NESTOR Do rzeki, Władku, kronikarzu prawdziwych dziejów świata.

Władek odchodzi radosnym krokiem człowieka sukcesu.

Nestor rozgląda się. Dostrzega między słupkami spacerującego Brata. Na jego widok Brat kieruje się w drugą stronę i otwiera parasol.

NESTOR Byłeś na spektaklu...

BRAT Nie.

NESTOR Widziałem cię.

BRAT A ja nie!

NESTOR Przecież nie musisz się tego wstydzić. To biedny teatr, ale staramy się.

BRAT A mnie to gównu obchodzi. Ja cię nawet widzieć nie muszę. Na żebry już chodzisz, mógłbyś trochę godności mieć.

NESTOR A ty wiesz, co to jest?

BRAT Ja wiedzieć nic nie muszę, a ty musisz swoje miejsce znać. Ciebie już dawno między ludźmi nie ma. Na śmietniku żyjesz i tam sobie pomocy szukaj. Niech ci kolesie wolni pieniądze dadzą.

NESTOR Ja nie dla siebie proszę.

BRAT Boś głupi.

Nestor idzie cały czas za Bratem i już mu tchu brak. Zatrzymuje się i kaszle. Brat się ogłąda.

NESTOR Nie pamiętasz? Przecież zawsze w tym kraju znalazł się człowiek, który coś pchnął do przodu, pokłusował z szabłą, przeskoczył płot albo po prostu pomógł drugiemu człowiekowi.

BRAT A mnie to gównu obchodzi. Masz tam takich geniuszy, niech ci coś wymyślą.

NESTOR Ależ oni myślą. Mamy pięć doktoratów, cztery powieści, dziesięć tomów wierszy i dwa patenty na uzdatnianie wody.

BRAT Według prawa, jak nie umiecie tego sprzedać, to tego nie ma.

NESTOR To może kupisz coś od nas? Może ten patent?

BRAT Jestem prawnikiem. Skończyłem studia z pierwszą lokatą. To ja traciłem wzrok po nocach, tysiąc stron potrafiłem przeczytać! I każdy ma to, do czego doszedł i na co sobie zasłużył.

NESTOR Pracowałem. Oddawałem matce, a ona tobie wszystko płaciła. Mógłbyś sobie teraz o tym przypomnieć.

BRAT Muszę? Nie muszę. Teraz to ja nie pamiętam. Do matki pretensje miej. Ja pod ślepym znakiem pracuję i nikt do mnie pretensji mieć nie może. I mówię ostatnie słowo: nie będę się z tobą dzielił! (*odchodzi*)

Nestor przystaje. Kaszle i wyciera usta. Siada na kamieniu, wydaje się zmęczony.

Pojawia się Czesio z łopatką. Chwilę patrzy, potem podchodzi.

CZESIO Ten mały, co mu kolegę zadźgali, niezły orzeł jest. Stoi i guza szuka... Z tobą niedobrze, Nestor. Jak się ludzie dowiedzą, to bez majątek do morza się rzuca.
NESTOR Nie bądź za mądry, Czesio.
CZESIO Tatus tak skończył, dusił się, a potem flaki fru, na wierzch mu wyszły. Oczy postawił. I koniec. Zdziwiony był.
NESTOR (*wstaje*) Władkowi opowiedz, spisze, będziesz pamiątkę miał.
CZESIO Nestor, ty jeden w tym głównie za głowy ich trzymasz. Pastylki choć sobie kup. U Doktora połowa butelek pusta stoi. Mówi, że papier do nich wkłada.
NESTOR Pastylek nie ma, bo mu w nocy wyjadali. Połapał się, kiedy mu jeden na ścianę wlał. Teraz każdemu mówi, że nie ma.
CZESIO Ja tam świństwa nie używam, ale ludzie przyzwyczajeni są.
NESTOR To muszą przestać, Czesio. Na drugim brzegu ulekwionych nie przyjmą. Zobaczysz którego, to do worka i na odwyk. I bez gadania.
CZESIO Co ty się taki ostry robisz?
NESTOR Bo czasu nie ma.
CZESIO (*przygląda mu się i potakuje*) Jak się ludzie dowiedzą... Lepiej, żeby nie. Pastylki choć sobie kup. (*szybko*) Lece, Profesor uwagi robi, jak się kto spóźnia. (*odchodzi*)

Nestor podbiega do wozu, w którym kończy się występ taneczny. Bierze gitarę. Chudy wyskakuje z wozu i chce mu gitarę odebrać. Szarpia się.

ZOSIA (*jak nie gra, staje się powolna i zasypia na stojąco*) Dzisiaj Lola śpiewa. Zarobimy trochę.

CHUDY Nie patrz na to, co ludzie gadają. Czekali, to poczekają jeszcze. Nestor, premierę dajemy, jak zagrać bez gitary?

Nestor odbiera gitarę, brzdąka, kłania się. Chce odejść.

CHUDY Nie sprzedawaj, to jak dusza twoja...

NESTOR A pamiętasz jak po ojcu zegarek sprzedawałeś? Córkę ci już do szpitala szykowali.

CHUDY Ale Małwina zdrowa jest!

NESTOR I tak musi być. Jeszcze trochę posiedzi na śmietniku, to jak ty z krzykiem będę latał.

CHUDY Przecież Lola przyjeżdża, też coś dać może...

NESTOR Lola po co innego zjeżdża i swego dobrze przypilnuje.

CHUDY Ale jak grać będziemy?

NESTOR Od tego ty głowę masz. Już pora, żebyś interesu sam pilnował. Co dwa dni mandat płacimy. W końcu cię razem z wozem zabiorą. A gitara moja.

CHUDY Ale to tak jakbyś duszę zastawiał...

Nestor odchodzi z gitarą.

Z wozu rozlega się donośny głos: „Dziś rewelacja! Gościnny występ naszej ukochanej genialnej artystki Loli. Lola tylko u nas! Dziś rewelacja! Dla wszystkich zaśpiewa Lola!”

Wóz odjeżdża.

„Po światowych sukcesach Lola wraca do domu, na jeden jedyny występ. Lola tylko u nas! Tylko jeden raz!”

Cmentarz. Kilku mężczyzn kopie dół. Profesor wyróżnia się dostojnością. Obok kopiących leży trup.

DOKTOR Już najbiedniejsze trupy nam przydzielają, z tego nawet na jedzenie nie będzie.

MAGISTER A widzieliście, jakiego dzisiaj chowali?... Pan całą gębą. Trumna szersza niż dłuższa była. Musiał się naużywać...

CZESIO Nierówno pan Magister kopie.

DOKTOR Chciałbyś być szerszy niż dłuższy?

MAGISTER Wszystko zależy od punktu widzenia. Ale to fakt, najbiedniejsze trupy nam przydzielają, na bilety z tego nie będzie.

DOKTOR Pewnie że nie będzie. A przydzielają, bo się zorientowali, że tu same ciemajdy kopią, to i orzną nas przy każdym.

MAGISTER Co pan na to, panie Profesorze?

PROFESOR Według jakiej filozofii pan sobie życzy?

MAGISTER A gdyby tak po ludzku?

PROFESOR Po ludzku? Najtrudniejsze zagadnienie, jak chce pan wiedzieć. Bo co to takiego ludzkość dzisiaj? Nie wiem. Straciłem wiarę, drogi panie.

MAGISTER Wtedy jak pana Profesora ze schodów zrzucili?

PROFESOR Nazwijmy, że spadłem przez nieostrożność.

MAGISTER Nie chcę drażnić pana skomplikowanych zwojów mózgowych, ale to chyba wszystko jedno. I tak by pan nie podpisał. Jeszcze by panu krzywdę zrobili.

PROFESOR Było możliwe. Mój asystent zginął w wypadku. Teczkę znaleźli, ale wszystkie dokumenty zniknęły.

CZESIO A czego pan nie podpisał?

PROFESOR Akcesu do spółki XBM. Tajna produkcja substancji radioaktywnych. Złowili najtęższe głowy, profesorów, fizyków. I, o ironio, teraz tyle tego mamy, że możemy z rzeki wyławiać.

DOKTOR Ale za to całe miasto sobie postawili. Tam nawet psy złote obroże mają.

CZESIO Tego nie wiem. Ale fakt, że ściany całe ze szkła. I w nocy świecą. Tak pięknie świecą, że aż człowieka rwie w środku.

PROFESOR Ale nieśmiertelności nie mają. To dopiero jest odkrycie nie do odkrycia. A sprawa jest banalnie prosta. Tylko dusza może coś zdziałać, pchnąć to, co pan nazywa ludzkością, na właściwą drogę.

Wchodzi Nestor i ciągnie mały wózek za sobą. Ma tam kawę, kubki i po ciasteczkach.

DOKTOR Pan Profesor opowiada nam bajki.

PROFESOR Doprawdy?... To niech pan zapyta tych, co grubego dzisiaj nieśli. Aż trumnę otworzyli, bo im się zdawało, że nikogo w środku nie ma. A on był, tylko że już dawno bez duszy. Niech pan przejdzie się tam, chociaż rękę któremu poda. Poczuje pan thustą galaretkę. Żywe trupy, nie ma duszy, nie ma życia, drogi panie doktorze.

DOKTOR Pan tam był?

PROFESOR Potajemnie zapraszają, żebyim jakiś pomysł im sprzedał.

MAGISTER I?...

PROFESOR Sprzedaję. Mam żonę i córkę. No i dwie książki czekają na wydanie. Najpierw seria erotyczna, potem paraerotyczna, hipererotyczna, i kiedy już mieli wydać, poszły w ruch prorocтва i horoskopy. Jeszcze jeden pomysł sprzedam, to książkę sam wydam. Dla siebie.

DOKTOR Mój doktorat też leży. Ale nie żałuję

PROFESOR Jaka dziedzina?

DOKTOR Językoznawstwo.

PROFESOR Piękna dziedzina, gratuluje. O czym doktorat?

DOKTOR Język subkultury młodzieżowej na tle piosenek zespołów Białe Cyci, Złoty... ten, pan wie, Zielona ta..., pan wie?

PROFESOR Wiem. Mogli to panu jako literaturę erotyczną wydać. Zmieściłby się pan w pierwszych dziesięciu latach nowego systemu wydawniczego.

MAGISTER Mógłbyś coś zacytować.

Profesor kiwa przyzwalająco. Doktor zbiera się w sobie i ustawia się jak na scenie.

DOKTOR (*śpiewa*) Hu, ha, laga ma, zabij glinę, złap dziewczynę, w dupę daj, uchu, aj... Waluś wal, zbieraj szmał, Loluś w mig, pała cyk, hej, he, życie me, pif paf, życia smak, Oj, oj, o, la, la...

PROFESOR ...Przewiduję wydanie na pierwsze pięć lat.

DOKTOR Już mi przeszło.

NESTOR Kawa. Pora na małą przerwę. Czesio, odwieziesz potem wózek.

Czesio potakuje. Wszyscy przerywają pracę. Gromadzą się dookoła wózka.

MAGISTER Profesor przynajmniej przeżył swoje, gabinet miał, sekretarkę...

NESTOR Kawa! Niech pan uważa.

MAGISTER Kawa jest, a szacunek nie ma.

PROFESOR W moim wieku o szacunek bardziej się dba niż w pana, młody kolego.

Ale myli pan szacunek z sukcesem.

MAGISTER Może być sukces. Musi być, bo człowiek jak ubity garnek chodzi.

PROFESOR Drogi kolego, pan powinien odpowiedzieć sobie na jedno pytanie, co pan ceni jako wartość? Sukces jest obecnie pojęciem ekonomicznym, można strzelać do ludzi i bardzo dobrze z tego żyć. Albo dać szczęście kobiecie i również dobrze żyć. Pojmuje pan różnicę?

MAGISTER Kawa jest do... wylania.

NESTOR Czesio, zabierz kawę pana Magistra.

Czesio chce zabrać, ale Magister nie daje.

NESTOR Kobiety każde ziarenko tysiąc razy miała. To najlepiej zmielona kawa na tej półkuli.

MAGISTER Najgorsze mieszkania, najbardziej skażony teren, najbrudniejsza woda, kawa jak siki i żadnych szans, żeby było lepiej!

PROFESOR Pracujemy nad tym. Nie zauważył pan, że woda jakby nieco lepsza?

MAGISTER Mam to gdzieś!

Profesor odwraca się do niego plecami. Nestor kaszle.

NESTOR Magister dopiero swojego miejsca szuka.

PROFESOR A pan powinien w końcu dać się zbadać.

MAGISTER A Nestor taki pogodzony? Ledwo zipie. To po co na drugi brzeg? Jak nam tak tu dobrze...

PROFESOR Jest nadzieja na lepsze. Jednak pan powinien poszukać sobie czegoś innego i gdzie indziej. Jest pan na najlepszej drodze do ostrej depresji.

NESTOR Magister kurs na wróżbitę skończył.

PROFESOR *(do Magistra)* Radziłbym zapytać w urzędzie pracy. Przywieźli dwa komputery nowej generacji. Nawet nie wiedzą, jak załączyć. Co podejdą, włącza się alarm. Ktoś zapomniał instrukcję włożyć do ciężarówki. Zonie proponowali, ale woli w sklepie.

MAGISTER Który urząd?

PROFESOR Ten nasz, za rogiem... No... Niech pan leci.

Magister rzuca topatę. Otrzepuje się i leci. Profesor podnosi się, za nim inni. Zabierają się do kopania. Czesio sprząta. Nestor kopie.

PROFESOR *(do Doktora)* A pan nie szkoli się dalej?

DOKTOR Nie. Odpowiada mi. Trzech kolegów tu pochowałem. A czwartego już niedługo.

PROFESOR Młodo teraz umierają.

DOKTOR *(przestaje kopać i wskazuje trupa)* Niekoniecznie. Rozbierze go pan i dziurkę koło serca pan zobaczy.

PROFESOR *(przygląda się trupowi)* To ten czwarty?

DOKTOR Już czwarty. Kolega ze studiów. On w przeciwieństwie do pana założył spółkę. Świetnie im szło. Czasem aż spać nie mogłem. Tylko nerwowo się zrobił. Co hałas to podskakiwał, z samochodu nie chciał wychodzić. I w końcu cała spółka poszła siedzieć. Prezes w więzieniu im się powiesił i wszystko na niego zwaliło. Trupowi pan wszystko wmówi. A on po wyjściu firmę ochroniarską założył. W więzieniu szkolenia mieli.

PROFESOR Ale szczęścia nie miał. Też językoznawca?

DOKTOR Od języka mediów.

PROFESOR Szkoda go. Pewnie pożyć chciał.

DOKTOR Jak go znam, chciał.

PROFESOR *(wyjmuje z kieszeni książeczkę do nabożeństwa)* No to książeczka w pana ręce. Przemówienie i modlitwa.

DOKTOR Nie. Nie mogę... Psy na nim wieszałem, w nocy go przeklinałem... Nie mogę.

PROFESOR I oto los zsyła panu dar niebios, szansa dla duszy, wybaczajcie, a będzie wam wybaczone. Nie każdemu takie szczęście w ręce wpada, niech mi pan wierzy. *Ostrożnie wpuszczają trupa do dołu. Zakopują.*

DOKTOR Andrzej Łopański, mój kolego, lat trzydzieści osiem. Żegnamy cię w imieniu całego świata, zepsutego świata i tego, który czeka na zepsucie...

PROFESOR I jego części duchowej, którą zechciał pan opuścić.

DOKTOR Może przy następnym omówimy tę kwestię? Chciałbym tego akurat mieć szybko z głowy. *(wrzuca mały woreczek do dołu)* Życzę więcej szczęścia na nowej drodze...

NESTOR *(patrzy za Czesiem i woła)* Czesio, uważaj!

Nestor podbiega do Czesia.

CZESIO *(zdziwiony)* A na co?

NESTOR Na nic. Wykopiesz potem ten woreczek, co go Doktor wrzucił.

CZESIO A po co?

NESTOR Wykopiesz, będziesz wiedział.

Czesio potakuje i odchodzi.

Nestor zauważa dziewczynę, która przygląda się im od pewnego czasu. Jest grubo ubrana i cały czas się trzęsie.

MILA Nestor! Chcę jechać z wami na drugi brzeg.

NESTOR Nie mamy pieniędzy.

MILA Ja mam. Na dwa bilety, może nawet na trzy, jakby zniżkę dali.

Mila ma na sobie ze trzydzieści sweterków i kurtek. Wydobywa z którejs kurtki mały klucz.

MILA Skrzyneczkę zakopałam. Tylko tobie powiem, gdzie.

NESTOR Ale co tu będziesz robić?... Nie ma już miejsca.

MILA Skończyłam z tym. Pamiętasz, chyba w zimie, tamtego roku, kiedy ostatnią choinkę w parku wycinali...

NESTOR Wycinali w lecie.

MILA W lecie? A po co?

NESTOR Mila, co mnie to obchodzi, po co?

MILA ...Powiedziałeś, że ci mnie żal, że to nie dla mnie, że mógłbyś, gdybym chciała, coś dla mnie mieć... Tak powiedziałeś?... Nestor! Zwisa ci, co powiedziałeś?

NESTOR Pamiętam cię. O to chodzi?

MILA Nie!! Ae, kurde, wszystko jedno. Skończyłam z tym.

NESTOR No i co? Mam ci medal dać?

MILA Kurde, a co by ci się stało, gdybyś dał?

NESTOR Mila, spiesz mi się.

MILA Koniec z tłustymi facetami! Koniec ze szklaną dzielnicą. Oczy mają jak akwarium. Żadnych uczuć. Powiem ci, jak jest. Gołe dupy pokazują, całować się kaza... Nawet nie potrafią udawać wielkich panów.

NESTOR Ale ty nic nie umiesz robić.

MILA Nawet „dzień dobry” nie powiedzą, tylko „dawaj, mała, czasu nie mam”. I tak... wykrzywią te tłuste gęby. Skończyłam z tym! Nawet dziwka ma swój honor, wiesz?

NESTOR (*potakuje*) Przecież masz jakiś dom...

MILA Dom! A co ja wiem, co to jest dom? Alfons od rana uchłany pod stołem leży i tylko „dawaj forsz”. A jak nie, to za włosy i o ścianę. Jak mnie nie przyjmiecie to, kurde, zabiję jaką rybę z tego akwariium albo wylupię któremu te szkliste oczy... Mówię ci, Nestor, zrobię coś takiego...

Nestor obchodzi ją i przygląda się jej.

NESTOR Co cię tak trzęsie?

MILA A co ma trząść? Zimno złapałam. Oni tam się grzeją, piją, pastylki od rana tykają. Przestałam brać to, kurde, coraz gorzej trzęsie.

NESTOR To na odwyk musisz iść... Mila, nie będzie ci tu dobrze.

MILA Do Profesora pójdę! On wie, jak tam jest. Studentką zostanę. I zapłacę za lekcje.

NESTOR Profesor seminarium z filozofii zaczyna. A tobie to po co?

MILA Tylko powiedz mu, żeby się zgodził. On jeden do mnie jak człowiek zagadał.

NESTOR To chyba za mało, żeby swoje życie zmieniać?

MILA Kurde! Zapytaj go!!

Nestor ciągnie Milę w stronę Profesora. Szeptem Profesorowi coś na ucho. Po chwili Profesor wyciąga do Mili rękę. Mila nie wie, co robić. Bierze jego rękę i catuje.

PROFESOR Daj spokój, dziecko. Przecież się znamy. Idź do akademika, powiedz, żeby ci dali jakieś miejsce. A jutro punktualnie o ósmej na zajęcia przychodź.

Mila dyga jak dziewczynka i chce odejść.

PROFESOR Mila?... Oddaj.

Mila zastanawia się. Potem grzebie w swoich trzydziestu kubrakach. W końcu wyciąga nóż. Daje Profesorowi.

PROFESOR Tutaj nie jest ci potrzebny. Nie spodoba ci się, zawsze możesz odejść.

Profesor wraca do kopiących. Mila odchodzi. Grób jest zasypany. Doktor przybija kartkę z nazwiskiem do dwóch patyków.

NESTOR Chyba za dużo dla niego robimy.

PROFESOR Po znajomości. Późno się robi. Panowie, zapraszam do drugiego.

NESTOR O, kur, o węzu zapomniałem. Władek był?

DOKTOR Dawno. Do lombardu leciał, bo jakaś heca się tam trafiła.

NESTOR To po węzu.

Profesor odchodzi w stronę drugiego trupa.

NESTOR Muszę lecieć. Znajdę kogo po drodze, to przyślę.

DOKTOR Nestor?... Ty mi powiedz, Profesor poważnie taki pogodzony jest?

NESTOR On zawsze poważny.

DOKTOR Nigdy nie odpowiesz jak człowiek?

NESTOR Chcesz jego myśli znać, to jego pytaj.

DOKTOR Do nocy czasem z nim siedzisz...

NESTOR Jak cię zacznie dusić, to też posiedzisz. I światło zapalisz, żeby złe odstrząść... Spiesz mi się. Poradzicie sobie?

DOKTOR Zdążymy. Prace z profesorem jeszcze poprawimy na świeżym powietrzu.

Nestor odchodzi. Doktor patrzy za nim.

Miasto. Wóz teatru stoi niedaleko sklepu. Gra muzyczkę i nadaje komunikat o występie Loli.

W sklepie jak poprzednio. Nie ma Brata. Nestor przystaje przy drzwiach.

MATKA Marianek znowu sprawę wygrał.

OJCIEC Szumowinę wypuścili, drania, łajdaka i oszusta.

MATKA Twój syn sprawę wygrał! Tym się ciesz.

OJCIEC Za łajdackie pieniądze.

MATKA A ty co?! Na serce zdychasz, bo na leki cię nie stać. Idź do uczciwych koleśków, niech ci dadzą, niech zapłacą lekarza, kożuch na zimę kupią.

Nestor przykłada przy fotelu Ojca. Mówi cicho.

NESTOR Tato? Przepraszam, ale muszę Mariana prosić. Coraz więcej ludzi przychodzi, jest ich za dużo na jeden statek... Nie stać nas na wynajęcie większego.

OJCIEC Nie wziąłbym od niego nawet starego kalosza.

NESTOR Ja też. Gdybym był sam. Ale to jest tyle ludzi, tato. Pojedziesz z nami? Będę miał pieniądze.

OJCIEC Nie, synu. Nie licz na to. Dzieliś się całe życie i dusza dojrzała ci jak owoc. A jak on ma się dzielić, kiedy ma duszę skurczoną jak wyschnięta śliwka?... Wyjedziecie, co z was będzie miał? Nic ci nie da, synu.

NESTOR Tam umierają dzieci, duszą się, ciągle ktoś ginie albo wraca pobity. Musimy odpłynąć jak najszybciej.

OJCIEC Dzieliś się. I tak musi być. Ile nocy matka z ciebie to wyganiała. Dwie duże masz, taki już się urodziłeś, synu. Ale gadają już o tym, legendy się zaczynają. To niedobrze...

NESTOR Nie pojedziesz, tato?

Ojciec zaprzecza.

MATKA Nie buntuj go! A tam u was fioletowe włosy mają!

NESTOR I pięć palców u lewej ręki.

MATKA Widzisz, jaki pyskaty!... Zawsze taki był. Zawsze na odwrót. I tak już skończy.

OJCIEC Pierwszy byłeś na śmietniku, a teraz tyle ludzi... Wszystkich się nie da, synu. Jak już musisz, to uratuj choć jedną osobę. Zbudujcie tratwę... Albo trzy. O mnie zapomnij, ja swój miecz stępiłem.

MATKA A, pewnie! I guzik z tego ma! Ojca nie buntuj, bo on już wiary nie ma.

Matka gasi światło. Nestor wychodzi.

Przed sklepem czeka na niego Władek.

WŁADEK Chciałeś węza? Pół miasta już go chce.

NESTOR Kawę na cmentarz zawoziłem. Kur, miał być nasz. Słuchaj, tratwę musimy zbudować, choćby najmniejszą.

WŁADEK Odbiło ci? Drzewa już się nie nadają.

NESTOR Mamy trzy, które jeszcze uniosą.

WŁADEK (*zniża głos*) Unikaty za pierwszym śmietnikiem?

NESTOR Dokładnie.

WŁADEK Posiekają nas.

NESTOR W nocy trzeba robić. Zbierzesz ze trzech chłopaków z twojej piwnicy.

Drzewa za trzeci śmietnik i tam będziemy budować.

WŁADEK Podejrzana sprawa. I kto popłynie?

NESTOR Nie wiem. Choćby jeden.

WŁADEK Profesor chorobę morską ma.

NESTOR To, kur, świnka morska popłynie! Zrozumiałeś?!

WŁADEK Nadane, przyjęte.

NESTOR Masz coś nowego?

WŁADEK Nic dzisiaj spisać nie mogłem. Lombard interes na godzinę zamknął. Płakał.

NESTOR To też jest wiadomość, jak pijawka płacze.

WŁADEK Mam lepszą. Wąż kamienicę rozwalil. Ten facet wsadził go do rury i ten, skur, zatkał odpływ wody. Miał, kurcze, osiem metrów, a nie cztery. Woda wysadziła pięć pięter, a ten drań popłynął dalej. Widzieli go w parku w jeziorze. Zjadł cztery łabędzie. Połowa policji po kanałach chodzi.

NESTOR Może dadzą nam spokój. *(rozgląda się wokół)* Kto jest najlepszy w chodzeniu po kanałach?

WŁADEK My.

NESTOR No to my go znajdziemy
Zza wozu wychodzi dwóch policjantów.

POLICJANT Dowodzik proszę.

NESTOR A za co?

POLICJANT A za żywota. Pozwolenie na występy jest?

Nestor wyciąga papierek z kieszeni. Pokazuje.

POLICJANT A ubezpieczenie?

Nestor wyciąga kolejny papierek. Pokazuje.

Gdzieś z boku rozlegają się krzyki i strzały.

POLICJANT A prawo jazdy?

NESTOR Nie jeżdżę.

POLICJANT Jak to, nie jeżdżę?

NESTOR Normalnie. Nie ma czym.

POLICJANT A gaśnica jest?

NESTOR Jest.

POLICJANT A zapasowa opona?

NESTOR Jest.

POLICJANT Apteczka?

NESTOR Jest. A zaświadczenie od psychiatry?

POLICJANT A za obrazę mandacik.

NESTOR Nie sądzi pan, że tam obok coś się dzieje?... Może by pan chociaż sprawdził?

POLICJANT A mnie się nie spieszy. I wozik rekwirujemy. Mandacik zapłacimy, wozik oddamy.

NESTOR Pójdę zamiast wozu.

WŁADEK Co ty?

NESTOR Lola dzisiaj śpiewa. Jak zaśpiewa bez wozu?

WŁADEK To co?... Manifestacja jak zwykle?

NESTOR Jak zwykle. *(do Policjanta)* Mogę koledze ostatnie słowo powiedzieć? *(podchodzi do Władka)* Weź Czesia, jak się da, niech wyciągnie Ziutka, chustkę z perfumami da mu na nos i niech szuka. Ziutek zna kanały jak szczur. I namierzcie gada tak, żeby do nas przypląnął. Prosto do pułapki. I Władek, tym razem ściśta tajemnica.

Posterunek policji. Duży pokój. W rogu za szybą siedzi gruba kobieta i liczy. Trzech policjantów zajmuje się swoimi sprawami. Ten od mandaciku wychodzi.

NESTOR Mogę zadzwonić?

Nikt nie odpowiada. Tylko szumi gotująca się woda w czajniku. Dwóch z policjantów właśnie telefonuje. W przerwach nalewają sobie wodę do kubków. Nestor sięga po leżący obok telefon komórkowy.

GŁOS W SŁUCHAWCE Kto mówi?

NESTOR Nestor.

GŁOS Chuj! *(trzaski)* Kto to jest?! *(trzaski)* Co za Nestor?!

NESTOR Załatwiam właśnie sprawę mandaciku.

GŁOS Jesteś w pokoju dwadzieścia trzy?

NESTOR A skąd mam wiedzieć?

GŁOS Słuchaj, Nestor, wpadłeś jak śliwka w gówno. Sprawa jest tajna i poufna, całkowicie ściśle tajna, udawaj, że rozmawiasz z kimś innym, namierzamy faceta na tej linii, sprawa jest śmiertelnie poważna. Zbierz się w kupę i nadawaj.

Wszyscy policjanci przyglądają się Nestorowi.

NESTOR Jak ciocia nie przestanie pieprzyć, to odkładam słuchawkę!... Siedzę w ciupie i chcę się stąd wydostać! A obiad jest dopiero za trzy godziny. I żadnej marchewki nie było na targu. Tylko kapusta. Co ja mówię kapusta, dwie mame główki z tamtego roku. Całkiem fioletowe... A teraz chcę wiedzieć, co mam robić dalej?

GŁOS Jaki to plac? Na jakim placu była ta kapusta?!

NESTOR A co mnie to obchodzi?! Chcę stąd wyjść! Trzech facetów bawi się bronią i to wcale nie jest zabawne.

GŁOS Spokojnie, Nestor. Kontrolujemy sytuację. Świetnie dajesz sobie radę. Potrzebujemy jeszcze kilku minut, na pewno wytrzymasz.

NESTOR Nie będę jadt niczego z puszek! Wczoraj była fasolka, przedwczoraj była fasolka, w sobotę też była fasolka. Potrzebuję w końcu czegoś w innym kolorze! *Policjanci śmieją się i wracają do swoich zajęć.*

GŁOS Gratuluję, Nestor. Powiem ci w wielkim zaufaniu, poszukujemy generalnego świadka. Płci żeńskiej. Uciekła nam wczoraj i udaje wariatkę. Wyłowili ją widłami spod mostu, bo chciała zamienić się w rybę. Była już zdechła, a rozpruła zamek i uciekła do wytwórni frytek.

NESTOR Od roku nie widziałem ziemniaka. To, co ciocia podała pół roku temu, miało same czarne dziury. I śmierdziało jak zdechły śledź. Ostrzegam! Dłużej nie będę się na to nabierał.

GŁOS Wytrzymaj jeszcze. Naprawdę, dobrze ci idzie, stary. Zlokalizowaliśmy ją koło magazynów zbożowych. Dorwała się do żelaznych zapasów. Jest pewne, że udaje szczura. Połowa gangsterów ją namierza.

NESTOR Nie będę grzeczniejszy! Płacę za swoje obiady, a ciocia na wadze oszukuje.

GŁOS Wszystkiego wyjawić ci nie mogę. Ale jestem z ciebie dumny.

NESTOR Wiem, że dziadek też musi coś zjeść! A kto mu kazał wymieniać kartki do stołówki na kulawego gołębia?

Jeden z policjantów zaczyna coś podejrzawać. Przechadza się nerwowo i popatrzuje na Nestora. Potem podchodzi do ściany i zdejmuje karabin.

NESTOR Niech ciocia odbierze mu ten łuk, bo dziadek do gołębia nie trafi! Będzie tydzień temu jak wszystkich po domu gonił. Pozabija całą rodzinę.

GŁOS Zrozumiałem cię, Nestor. Namierzaliśmy informatora.

Policjant staje przy drzwiach i celuje w Nestora.

NESTOR Chyba muszę już kończyć...

Drzwi otwierają się. Policjant uderzony chwieje się. Brygada w kominiarkach zakłada mu kajdanki. Reszta policjantów stoi z rękami w górze.

Tusz. Wchodzi facet metr pięćdziesiąt w kapeluszu kowbojskim, z cygarem, w starym polatanym płaszczu. Wyciąga rękę do Nestora.

ZUBEK Porucznik Zubek. Dobra robota, Nestor. Jedziemy na nową akcję, życz mi szczęścia i wybac, że tak z biegu. Należy ci się...

Zubek sięga do kieszeni. Wyjmuje order. Przypina Nestorowi.

ZUBEK Order honorowego współpracownika.

Wszyscy klaszczą.

ZUBEK Jak będziesz kiedyś przechodził, postawię ci kawę.

NESTOR Poruczniku, chciałbym wyjaśnić sprawę mojego mandatu.

ZUBEK Pani Złotko, anulujemy dług pana Nestora.

Kasjerka zasiada nad księgami i zaczyna je wertować.

ZUBEK Chłopak...

Brygada wyprowadza skutego policjanta.

NESTOR Złapaliście szczura?

ZUBEK Tajemnica służbowa, Nestor. Ale powiem ci w ścisłej tajemnicy, jesteście na tropie.

Zubek wychodzi. Nestor za nim.

Przed pokojem stoi kilka osób z chorągiewkami. Skandują.

TLUMEK Puścić Nestora! Wolność dla Nestora!... Wypuścić Nestora!

Kiedy Nestor wychodzi, oklaski. Podbiegają do niego dziennikarze. Inni robią zdjęcia.

DZIENNIKARZ Oto bohater roku. Dzięki jego odwadze został odkryty podziemny kanał w naszej policji. Zrobił wszystko co możliwe dla nas i dla naszych dzieci. Co ja mówię?! Dla potomności! *(do Nestora)* Czy pan się bał? Czy czuł pan oddech zbrodni na plecach?

NESTOR Podniosłem zły telefon.

DZIENNIKARZ Zło się czai. Powiedział, że zło się czai! Proszę państwa. I to jest prawda naszego czasu!

Wyjmuje z kieszeni wielką fiolkę z kolorowymi pastylkami. Podstawia pod kamerę. Nestor odchodzi z Władkiem. Tłumek zostaje.

DZIENNIKARZ Dlatego... Uwaga! Oto najnowszy lek na zlikwidowanie strachu! Jedna mała pastylka, żadnych kalorii, żadnego uzależnienia, żadnego przykrego zapachu, i po strachu. Najnowszy wynalazek PAKUŁA 102! „Pakuła 102 i strachu nie ma!”

Oklaski. Muzyczka. Dziennikarz rozdaje tabletki i wychodzi. Za nim tłumek.

WŁADEK Widziałeś? Specjalnie to robią. Znowu połowa nawalona przyjdzie.

NESTOR Testują na nich za darmo. Władek, koniec z manifestacjami. I wóz będziemy oddawać. Zaczynają teraz testy na współpracowników, nawet długi nam anulowali.

WŁADEK I co?

NESTOR Jeszcze nic. Ale trzeba się spieszyć, czasu coraz mniej mamy. *(podaje Władkowi order)* Do lombardu zanieś. Jakie pół biletu z tego będzie.

WŁADEK Będzie, ale nie wiem, czy dzisiaj. Na chodniku kwiaty składają i świece palą. Niby, że stamtąd wędrówka węża się zaczęła. Komu dziecko zginęło, to pod lombard leci. Gadają, że węża można przebłagać. Ze jeden chłopak podobno już wrócił. Potwierdził, że u węża w środku był.

NESTOR Nasi chodzą?

WŁADEK *(potakuje)* Ziutka do worka wzięli i wypuścili dopiero w kanałach. Za flaskę perfum przekonali go. Nestor, mnie się zdaje, że my nigdy nie uzbieramy. Ludzie wiarę tracą. Dwóch dzisiaj poszło węża czcić.

NESTOR Bo słabe głowy mają. Ojciec powiedział, trawę budujcie.

WŁADEK I co? Losowanie zrobimy?

NESTOR Tym się nie martw. Kolejka mi w urzędzie przepadnie. Muszę iść. I orderu pilnuj.

Urząd. Smutny facet w garniturze siedzi na biurku zavalonym papierami i zabawkami.

Za drzwiami kolejka.

Nestor stoi przed biurkiem.

Facet jest bardzo smutny i bardzo senny.

NESTOR To jest najbardziej aktywny teatr w mieście. Codziennie dwa przynajmniej przedstawienia. Czasem robimy sobie żarty. Ale to nie powód, żeby co dwa dni nam wóz rekwirować... Może chociaż jakąś piwnicę byście nam dali?

SMUTNY Pieniądze dajemy na ambitne przedsięwzięcia.

NESTOR To jest ambitne, niech pan spojrzy na program.

SMUTNY *(recytuje)* Dajemy na przedsięwzięcia, które reklamują nasze miasto, zaśluzonych ludzi, wybitne osiągnięcia, obywatelską postawę.

NESTOR To zależy od punktu widzenia. Artysta ma prawo...

SMUTNY Tak! Tak... Pieniądze też zależą od punktu widzenia.

NESTOR Albo siedzenia.

SMUTNY Pan tu przychodzi nie proszony, ja pana prosiłem?

NESTOR Stałem w kolejce trzy godziny.

SMUTNY Ja to wszystko wiem, ja tu mam listę... *(próbując sięgnąć do stosu teczek, ale mu się odechciewa)* I lubię pana. Nawet ten wasz teatr z życia... Po tych Lorealach, Generacjach, Makdolfich... Rzygać się chce, człowiek ma prawo do czegoś z życia... Klipersy, widział pan? Jak ten robaczek przez opakowanie wychodzi?... Technika atomowa. A dzieci mają taką maszynę, że cofają robaczka. Można pęknąć ze śmiechu. *(próbując się zaśmiać, potem odpluwa, dźwiga się i siada za biurkiem)* Pastylki na pobudzenie mi wyszły. Nie ma pan?

NESTOR Nie używam... Najmniejszy pokój, choćby piwnica po tylu latach należy się.

SMUTNY A pewnie. Ale listę tu mam. I żadnego życia tu nie ma... Chipsy... Widział pan?

Nestor zrezygnowany siada. Kaszle. Smutny bawi się zabawkami i orderami, które ma na biurku.

SMUTNY Na środku ekranu takie małe różowe rączki im wyrastają, bo oczka to mają od początku. I tymi rączkami biją brawo. Jakby orzechy o siebie uderzały. A dzieci tą maszyną wydłużają im rączki, i wie pan co? Jakby cały stadion bił brawo. Niesamowite.

NESTOR Niesamowite jest to, że tu nie ma ani jednego porządnego teatru.

SMUTNY A na co panu porządny teatr? Ludzie chcą się bawić, chipsy na przerwie kupować. Mam tu trzy petycje, żeby przerwy wydłużyć. Ludzie nie zdają chipsów zjeść ani napoju z towarzystwem wypić. Każdą tysiąc osób podpisało. A tam u pana co mogą kupić?

NESTOR Nie jestem fabryką chipsów!

SMUTNY To od razu widać. A przerwy i tak wydłużamy. Pan wie, co się stało? W tamtym tygodniu widzowie aktorkę chipsami zasypali, ze złości, bo nie zdążyli zjeść na przerwie. No i wywróciła się nieszczęśliwie.

NESTOR Panie, mówimy o teatrze!

Smutny przygląda mu się, po czym sięga po zabawki z drugiej strony biurka.

SMUTNY Chipsy nie?... Nie będę nalegał. Ale chyba nie ma pan nic przeciwko proskowi do prania IXIR 3000? Każdy kawałek tkaniny moczymy w innym prosku. Widział pan? I to zielone włókienko z IXIR 3000 staje się naprawdę zielone i jak liść rozkwita. A inne na dno bure opadają. A z naszego liścia kwiat rośnie, zieleni w czerwień przechodzi i na czubku już, już pszczołka zapyla... Jest taka możliwość. Przed teatrem reklama dziesięć metrów na dziesięć, cały zespół pierze w IXIRze, w czasie spektaklu po łyżeczce na widza trzeba rozdać, w hallu sprzedawać i koszulki firmowe nosić. Na początek.

NESTOR Pan pomylił zoo z teatrem! Spełniamy wszystkie warunki, dobry repertuar, ambitny, codziennie przedstawienia, dwie premiery w miesiącu, a ciągle brak stałego miejsca...

Smutny zasypia. Nestor uderza w stół.

SMUTNY Artystów jak psów. Jest robota przy kopaniu rowów.

NESTOR I ludzi tam łańcuchami wiążecie. Co dziwnego, że wam wszyscy uciekają?

Kur! To jest najbiedniejszy teatr w tym mieście!

SMUTNY Gównu mnie to obchodzi, że to jest najbiedniejszy teatr w tym mieście.

Smutny bierze dzwoneczek. Dzwoni. Wchodzi następny z kolejki. Nestor wychodzi.

Wokół wozu gromadzą się ludzie. Na wozie Lola. W ślubnej sukni. Pięknie śpiewa. Wielki sukces. Oklaski.

LOLA Hej, hej!! Ubaw trwa! Hej!!

LUDZIE Hej!! Hej!!

LOLA (*śpiewa*) Biała żaba, stół zielony, w krzywe pączki odnowiony, w złote gwiazdki uwalony, szklanka spadła, pet spalony, hej, hej, ubaw trwa!

LUDZIE Hej, hej!!

LOLA (*śpiewa*) Siedzi łysy na kominie, komin dymi i przeklina, złota łyżka, talerz zupy, wszystko śmierdzi i do dupy, hej, hej, ubaw trwa!

LUDZIE Hej, hej!!

LOLA (*śpiewa*) Baloniku mój, zlatuj zaraz w dół, wkładaj portki, wkładaj buty, cały świeci, a zakuty, hej!

LUDZIE Hej!!

LOLA (*śpiewa*) W złote koła, czarne wstęgi, w łańcuch tęgi. Hej!

LUDZIE Hej!!

LOLA (*śpiewa*) Hej robaczki toczą stół, wrzeszczą chórem on jest mój, i tamtego i owego, zrobiam z niego króla swego, hej, hej!

LUDZIE Hej!

LOLA (*śpiewa*) Pociętego, hej! Zielen spada, czarna dziura, balon pęka, wpada kura, znosi jajo w białe paski, ale ubaw, grzmią oklaski, hej!

Ludzie odpowiadają, klaszczą, tańczą. Wszyscy świetnie się bawią. Tyle że każdy osobno i na swój sposób.

Izba w dzielnicy hałd. Duża, czysta i pusta. Jest stół, fotel. Kilka krzesel. I sprzęt grający. Wygląda trochę jak świetlica. Tu i ówdzie przyczepiony balonik lub kordka.

Przy stole siedzi wiekowy staruszek, podobny do zasuszonej mumii, Dziadek. Wpada Wladek obwieszony butelkami.

WLADEK Jest Nestor?

Dziadek pokazuje kierunek.

DZIADEK Spi. Daj mu spokój. Cały dzień lata za waszymi sprawami. Phuca już wylupła.

WLADEK (*ślizgając się po podłodze*) Ki czort się dzieje?

DZIADEK Otóż mnie się właśnie o to rozchodzi. Ma przyjść Lola i wszystko wyczyścili. Wszędzie już szukałem. Nigdzie nie ma. Nawet ogryzka, choćby papierka od cukierka, nawet okruszka dla myszy nie ma. Czysto, obrzydliwie czysto.

WLADEK A Malwina gdzie?

DZIADEK Matki widzieć nie chce. Poszła narzeczonego szukać. Mówi, że jak narzeczony będzie, to matka do niej nic nie ma. Po prawdzie Lola od dawna do niej nic nie ma, ale dziewczyna boi się.

WLADEK Tak jakby Dziadek się nie bał.

DZIADEK Bo z kobietami już mi nie wychodzi jak dawniej.

WLADEK Akurat o to chodzi.

DZIADEK Co ty tam wiesz... U was już dawno po ptakach.

WLADEK A Dziadkowi w kiciu też dawno pomieszało...

Wchodzi ubrudzony nieco Doktor.

DOKTOR Witam szanowną rodzinę. Słyszałem, że Lolę gościmy?

DZIADEK To umyj się lepiej. Ona z wielkiego świata zjeżdża.

DOKTOR Nie ma już wielkiego świata. Uczę dziadka od dziesięciu lat.

DZIADEK List do ciebie był. Położyłem w kuchni.

Doktor wybiega do kuchni. Wladek czyści i przestawia swoje butelki.

GŁOS DOKTORA Gdzie w kuchni?

DZIADEK Chyba na oknie.

GŁOS DOKTORA Okno jest otwarte!

DZIADEK To wyleciał.

Wpada Doktor.

DOKTOR Jeżeli z wydawnictwa, to nie daruję.

DZIADEK Znaczący druk miał być?

DOKTOR Druk.

DZIADEK To nie z wydawnictwa, to cywilny list. Pismo duże i pachniało.

DOKTOR A może Dziadek otworzył?

DZIADEK Jasne że otworzyłem. Narzeczoną w szklanych domach sobie znalazłem.

Wladek nieruchomieje. Mila, która właśnie weszła z ciastem, zatrzymuje się przy drzwiach. Doktor siada przy stole.

DZIADEK A gazety zabierz. Rano Heniek pod topolą mi pożyczył. Był poruszony napadem na jubilera. Jego brat tak zginął, jak napadli mu sklep. Ale ten wczoraj napad, Heniek mówi, że wyczyn, w samo południe. Trach, prach i po wszystkim. Jak w tych kreskówkach dla dzieci.

WLADEK A gdzie dziadek kreskówki widział?

DZIADEK A u Docenta. Silny ma łeb, ten chłop. Dopiero po drugiej godzinie zemdlał. Ja tylko na kreskówki patrzyłem, ale on chciał program „Zbrodnia dnia” oglądać. I to go wzięło. Rozplaszczyl się, oczy w słup i pod kanapę zleciał.

Mila ostrożnie wchodzi i stawia ciasto na stole.

Doktor jest niespokojny.

DOKTOR Może jednak porozmawiamy o tym liście?... Jestem oskarżony?

DZIADEK I zarażony, jak z nią się zadajesz.

MILA Jakże ma oczy, niebieskie czy żółte?

DOKTOR Niebieskie.

MILA To nie jest złe. Najgorsi mają żółte.

DOKTOR A ona niby w porządku?! Z każdym tam spała. Proszę, jak się trzęsie.

DZIADEK Wszyscy wiedzą i ostrożni są.

WLADEK Obudzę Nestora. (*wychodzi*)

DOKTOR Nie dam z siebie ofiary zrobić!

DZIADEK A kim jesteś? Do szklanej dzielnicy cię nie wpuszczą. A mieszkanie na peryferiach kosztuje. Z grzebania trzeciej kategorii zmarłych nawet na dach nie odłożyłeś.

DOKTOR Może bym dostał swój list?

DZIADEK On nie jest do ciebie.

DOKTOR A do kogo?

DZIADEK A na policję. Zeznanie, jak napadliście na jubilera. Z rybą. A może dla ryby?...

DOKTOR Ani myślę się spowiadać.

DZIADEK Ani ja nie ksiądz. Nie ty pierwszy. Szklani kochają nam takie rzeczy robić. Zabawiają się, żeby władzę smakować.

Wchodzi Nestor z Władkiem.

NESTOR Zabierzesz swoje rzeczy i odejdziesz.

Doktor wstaje i podchodzi do drzwi. W drzwiach natyka się na Czesia. Obok przechodzi Mila i wychodzi.

NESTOR Niestety, musimy coś sobie wyjaśnić.

DOKTOR Do niczego się nie przyznaję! Odmawiam zeznań, żądam adwokata i doprowadzenia przed sąd!

NESTOR Tego się nie da zrobić. Ale Czesio z kolegą zaprowadzą cię na trzeci śmietnik, tam grzecznie opowiesz, co się zdarzyło i pójdziesz sobie do diabła.

Czesio chwytą Doktora, który nawet się nie broni.

DOKTOR Argumentów i tak nie zrozumiesz, a biżuterię mogę się podzielić.

NESTOR Twoi koledzy już to zrobili. Puścimy cię, żebyś się sam przekonał. Paskudnie dałeś się nabrać.

Czesio wyprowadza Doktora.

WŁADEK Myślałem, że jakiś sąd urządzimy.

NESTOR Ale mi się odechciało. Władek? *(mówi cicho)* Lepiej tylko spisuj. Jak zaczniesz sądzić, to już niczego nie zobaczysz.

Nestor siada przy stole. Wydaje się zmęczony. Kaszle. Wchodzi Mila, ciągnie metalowy wózek pełen naczyń i jedzenia.

DZIADEK Z ciebie niewiele zostanie. Wyplujesz w końcu wszystko ze środka.

MILA Wypuścisz jednego, a przylezie dziesięciu.

NESTOR Mila! Patrz na swoje.

MILA A jak nie umiem, to co?

NESTOR Profesorowa gdzie?

MILA Dziecko Ulki dostraja. Poddusiło się.

Władek pomaga Mili rozkładać rzeczy na stole.

DZIADEK Jakby powiedział, gdzie łup, to jutro byśmy na statku byli.

NESTOR Albo w lochach Małgorzaty. Lombard trefnego towaru nie weźmie, przynajmniej od nas. Malwina gdzie?

DZIADEK Po narzeczonym poszła. A on, prawdę powiedzieć, do niczego się nie nadaje.

NESTOR Za każdym razem mu to Dziadek mówi.

DZIADEK Bo zapominam. Kto tu dożył mojego wieku, co? No! A chłopakowi brakuje. Pięści nie ma, wszystko w głowę mu poszło. Pokarało go tak czy co?

NESTOR Dziadek sobie gazety poczyta.

DZIADEK Heniek mi już poczytał.

MILA Ja pana starszego na fotelik przeniosę...

DZIADEK Makabra. Jeszcze przyjdą i na wózkach nas na trzeci śmietnik wywiozą.

Dziadek wstaje i przechodzi na fotel. Nieruchomieje.

WŁADEK Dziadek to słowo wypłuje.

DZIADEK *(mruczy)* Mam ważniejsze sprawy na głowie.

MILA A jakie?

WŁADEK Czekaj... Czekaj, czy wyżyje jeszcze trochę, czy nie. Idę wyjrzeć na Lolę.

Nestor włącza muzykę. Wchodzi Profesor z Zosią w żałobie.

Zosia podaje Mili wodę i bukiet kwiatów. Ze swojego koszyczka wyjmuję sztucce. Układa na stole.

Profesor daje Nestorowi kasety.

PROFESOR Czesio był u nas. Powiedział. Zosia przeboleć nie może. Tak fatalnie narzeczonym stracić.

NESTOR Nic nie poradzę. Poszli na trzeci śmietnik.

PROFESOR To niewiele z niego zostanie.

NESTOR Zosia może jakąś część doktora sobie zamówić.

PROFESOR Chciała wszystko.

NESTOR Tego już nie da się zrobić. Niech Profesor jej Władzia zaproponuje, bardzo obrotny i pięknie pisze. Jak ma natchnienie, to do trzech butelek dziennie dochodzi.

PROFESOR A z tym co będzie?

NESTOR Według instrukcji. Powie co wie, a potem do nowych kolegów pójdzie.

PROFESOR To rzeczywiście niewiele zostanie.

Rozlegają się bębny, piszczałki, dzwoneczki. I gromkie brawa.

Po chwili do izby wkracza Lola w asyście Władka.

Lola w ślubnej sukni jest piękna i niewiarygodnie pretensjonalna.

Rzuca się Nestorowi na szyję.

LOLA Najdroższy mój mężu, utracony! Ileż to burz i łez między nami!

Wszyscy klaszczą.

LOLA Jakież złe losy nas rozdzieliły, jakież dobre nas spotkały?... Kochani! Jestem pełna radości, jestem brzemienna waszym oczekiwaniem. Wierzę w cudowną moc naszego spotkania i tej chwili, która łączy nas w akcie spełnienia.

Kaseta się zacina. Wszyscy milkną i obracają się w stronę sprzętu grającego. Nestor zmienia kasetę.

NESTOR Przepraszam.

Kiedy muzyka brzmi ponownie, towarzystwo zasiada za stołem.

Profesor podchodzi do Loli i prowadzi ją na honorowe miejsce.

LOLA Najmils! Tyle lat za wami tęskniłam, a wy za mną?

PROFESOR Wspominaliśmy naszą wielką artystkę każdego dnia. Częstujcie się. Proszę...

Obok Loli zasiada Nestor.

LOLA *(do Nestora)* Ty fajdaku! Nigdy ci nie wybaczę, łobuzie! Spaliłam wszystkie twoje zdjęcia. I obsikałam.

NESTOR Dobrze, że zabrałem gitarę.

LOLA Dam ci w pysk! *(wstaje)* Kochani! Wznoszę toast za nasze cudowne, niewiarygodnie boskie spotkanie. Za was, ostatnich wojowników naszego biednego kraju. Za wasze wolne i niepokorne dusze!

Oklaski. Wszyscy piją. Wstaje Profesor.

PROFESOR Wznoszę toast za największą w naszym stuleciu artystkę, którą my tutaj czcimy i wielbimy jak dobrą wiadomość.

WŁADEK Jak ptaka na niebie, jak mrówkę na glebie.

Wszyscy przepijają do siebie.

LOLA Kocham was! Kocham! Z całej mej duszy zranionej przez naiwną młodość. *(prztyła się do Nestora)* Zapłacisz mi za te lata. *(wskazuje Milę)* Czemu ona się tak trzęsie?

NESTOR Nie sprzedawała się tak dobrze jak ty.

LOLA Biedactwo. Ale ty jej wynagrodzisz to, prawda? Jak wszystkim rozdeptanym robaczkom. *(prztyła się)* Od razu rozpoznam, że nie jestem obojętna.

NESTOR *(do Władka)* Kur, pięć, dziesięć minut do nas dopłynię. Czesia postaw przy ścieku, niech strzela jak tylko zobaczy.

Władek wychodzi.

LOLA Nie muszę chyba mówić, że on jest dla mnie... Jest mój! Nie po to jechałam aż tutaj, żeby go nie dostać. Dobrze wiem, tylko ty możesz węza złowić. Dasz mi go, ja... zostawię ci Malwinę.

NESTOR Mowy nie ma. Wąż jest nasz.

LOLA A prokurator mój! Malwinę za pięć minut mogą wyprowadzić do domu pomocy. I to na zawsze. Jak ja zechcę!

Nestor odciąga Lolę na bok.

NESTOR Teraz ci się przypomni! Dziecko położyłaś na schodach do toalety! Masz swój jedyny, wyśniony, ukochany sukces! Malwinę zostaw w spokoju.

LOLA Kopnąłeś mnie jak psa! Długo czekałam, oj, długo, a teraz władza u mnie dywany wygniała, o każdym wszystkim wiem, Zubeł mój i prokurator. Ich sobie nabieraj! Ale ja znam prawdę, Nestor. Wiem, co możesz... i wiem, że dasz mi to, co chcę.

NESTOR Co?

LOLA Siebie.

NESTOR Masz mnie. Stoję.

LOLA Sam przyznaj, że mam prawo.

NESTOR Masz prawo.

LOLA Dlatego przeprosisz i ochłoniesz.

Nestor siada za stołem.
NESTOR Nawet nie wiesz, jakie to piękne, śmieci. Nawet na ciebie bym ich nie zamienił.
LOLA Za chwilę najbardziej na świecie będziesz chciał się właśnie zamienić.
PROFESOR Jak już wspominałem, dokonaliśmy pewnego odkrycia, z wykorzystaniem jednej z bakterii śmietnikowych, wyobraźcie sobie, że mamy szansę na przynajmniej tyk naprawdę czystej wody...
Wchodzi Władek. Podchodzi do Nestora.
WŁADEK Sprawa przyprzynała.
LOLA Pamiętaj! On jest mój.
Nestor i Władek wychodzą.
PROFESOR Przepraszam, że się wtrącam, ale chyba posuwa się pani za daleko.
Lola dostaje ataku śmiechu.
LOLA Profesorku, już sto lat temu posunęłam się dalej niż daleko, bardzo daleko, brałam co dawali, dawałam co chcieli, śpiewałam jak zagrali, a wiesz dlaczego? Żeby tacy jak wy dobrze się poczuli. Bo wam coś tam pika czasami... *(zagłąda Profesorowi pod marynarkę)* Pika... czasami pika, skoro aż tu trafieś. A wiesz, dlaczego pika? Bo mnie już nie pika. Jestem wahadłem w przyrodzie.
Profesor zabiera kanapkę i wychodzi. Mija się z Czesiem, który zasiada przy sennej Zosi.
LOLA Jestem waszym zasranym wahadłem w przyrodzie!
ZOSIA Jestem potwornie śpiąca.
CZESIO Zosia, trzeba za ojcem iść.
Zosia kładzie głowę na stole i zasypia. Lola podchodzi do Dziadka.
LOLA A ty żyjesz... Wybij sobie z głowy, że cię stąd zabiorę.
DZIADEK Zawsze tak mówicie. Potem jedno kochanie, druga Lola, trzecia Lola i tak w kółko.
LOLA Zapłaci mi za to!
CZESIO Dziadkowi wszystko się miesza.
DZIADEK A ty czego? Taki niemrawy jesteś. Listów nie piszesz, chustki bez szminiki nosisz, co z ciebie za chłop?
CZESIO Dziadek tylko by się kochał. Teraz wymaga się od nas! Każdy krok jest ważny, tyle jeszcze trzeba naprawić!
LOLA Jaki niewinny...
CZESIO Teraz są ważniejsze sprawy niż kochanie.
LOLA Nigdy, w całych dziejach ludzkości nie było nic ważniejszego, kochanie.
CZESIO Żeby dla jednej osoby robić taką rewolucję w domu?
DZIADEK Lola jest jedna na świecie.
LOLA A ty myślisz, że mnie z tym dobrze? Jak tylko od spodu patrzę.
MILA Niewiniątko!
LOLA Pamiętasz Nestora, dziadziu? Jak stał pod filarem, jak pięknie krzyczał? „Mamy prawo żądać prawdziwego życia.” Brawa! „Nie wolno dzielić myśli na przydatne i nieprzydatne!...” Nigdy nie miałam takiej widowni. Nigdy nie grałam dla tysięcy entuzjastów gotowych na każde szaleństwo. Nestorowi się udało... I co? Co z tego ma?
MILA To pani czeka na królewicza.
LOLA Pamiętasz jeszcze swoich kolegów? Gdzie oni są?... Szorują gary, podcierają dupy, czyszczą paznokcie. Już ich nie ma... dziadziu też z chorągiewką szedł, a potem w dupę mu dali i skończyło się.
DZIADEK Mam ważniejsze sprawy na głowie.
LOLA Kleiczek i basta. Nawet krzesła porządnego nie masz.
Wchodzi Nestor i Władek.

LOLA On jest mój. On jest mój, prawda?
NESTOR Jest twój.
LOLA Za to cię kocham. Zawsze wiesz, jak postąpić.
DZIADEK Miał nas pociągnąć na drugi brzeg!
NESTOR Jest jej!
DZIADEK Mówiłem! Zawinie spódnicą i szlag trafia waszą rewolucję.
Czesio z Władkiem szepczą na boku.
Stychać syreny, trzaski, huki, kroki.
LOLA Dreszcz mnie nagle przeszedł. Co to jest, że aż kolana się lekko uginają?
NESTOR Co to jest, że nieraz mnie taki dreszcz przebiegnie, jakby mnie ktoś naraz wszędzie dotknął, i kolana się uginają na prostej, równej drodze?
LOLA Nieraz to od zimna.
NESTOR Może być od zimna.
LOLA Ale nieraz nie jest przecież wcale zimno.
Rozlegają się krzyki, odgłosy szarpaniny, spadania. Wpada porucznik Zubek z brygadą.
ZUBEK Wszyscy aresztowani!! Pod ścianę, gęba na kłódkę, ręce na głowę!
Wszyscy posłusznie stoją pod ścianą. Oprócz Loli. I Zosi, która śpi z głową na stole.
ZUBEK Heroino ma! Znów się spotykamy.
LOLA Nie lubię kłopotów.
ZUBEK Załatwimy to od ręki. Nestor! Order muszę odebrać.
NESTOR Wrzuciłem do śmieci.
ZUBEK Państwowy order do śmieci?
NESTOR Lombard nawet grosza za niego nie chciał dać.
ZUBEK Sprawa polityczna się robi. Bardzo mnie to, Nestor martwi, bo niejedną przysługę mógłbyś nam oddać.
Zubek rozgląda się.
ZUBEK A to kto?
NESTOR Zosia.
ZUBEK Zosia?... *(wyciąga kartkę i czyta)* Zosia. Po pupie i środek na uspokojenie. Z rok spokój będzie.
NESTOR To nie jest sąd.
ZUBEK Już się odbył, Nestor. Z takimi jak wy to szybko idzie.
ZOSIA Muszę siusiu.
Zubek daje znak. Dwóch zabiera Zosię i wyprowadza.
ZUBEK Gdzie jest Doktor?
NESTOR W szklanej dzielnicy.
ZUBEK Na pewno nie.
NESTOR No to nie.
ZUBEK Profesora też nie widzę.
NESTOR Magister mu karty stawia.
ZUBEK U Magistra zamknięte.
NESTOR Od kiedy to nie możecie drzwi wywalić?
Stychać szarpaninę, pisk i spuszczenie wody. Dwóch wraca. Wycierają ręce.
ZUBEK A wąż?
NESTOR Jaki wąż?
ZUBEK Ten wąż! I ja ci powiem. Właśnie ofiarę z dziewicy trzeba mu było złożyć.
WŁADEK Zosia?!... Przecież ona niewinna jest!
NESTOR Władek! Ręce w górze trzymaj!
ZUBEK *(do Nestora)* Dziękuję.
WŁADEK Co będzie jak Profesor się dowie?

Rozlega się strzał.
NESTOR Chyba się dowiedział.
Zubek wściekły zaczyna chodzić w kółko.
ZUBEK Jacy wy słabi jesteście! Rzygać się chce! Aż człowieka skręca. Aż w oczy krew zalewa. Z kim tu walczyć? Tu nawet nie ma po kogo przychodzić! Same ofiary, słabizna życiowa! Kretyni!... A ja, Nestor, order dałem!
NESTOR Możemy o tym zapomnieć?
Zubek zatrzymuje się. Po chwili podchodzi do stołu i zaczyna kosztować rozłożone potrawy.
ZUBEK Przynajmniej żarcie jest... Ciekawe z jakiej okazji?
NESTOR Przyjęcie już zamknięte.
ZUBEK Goście są, a przyjęcie zamknięte? Dowody na stole, a ty żarty sobie robisz?
LOLA Na moją cześć ten stół. Stół dla mnie jest. I wszystko na stole dla mnie jest.
Lola wybiega na środek i prezentuje swoją suknię.
ZUBEK (do Loli) Dziwi ci się. Pchasz się do najbardziej podejrzanego śmietnika i udajesz świętą niewinność.
LOLA Ty też kowbojem nie jesteś. A ja jestem gościem honorowym.
ZUBEK Nie, Lola, tobie za tą zagranicą wszystko pomylili. Gościem honorowym ja jestem. I bez dyskusji! I nie przerywaj! Mam kłopoty z pamięcią i mogą mi się wyroki pomylić. (do Nestora) Podobno chcecie uciec...
NESTOR Od dawna. Może skończymy to przedstawienie?
ZUBEK Mnie się nie spieszy... Ciekawe, skąd truskawka przemyciona? Opinia publiczna myśli, że same kapusty jecie. I w kompociku też coś pływa...
WŁADEK Na śmietniku znalezione.
ZUBEK Nie pchaj się, jak nie pytam! Jak nie pytam, to wiem, gdzie znalezione! (otwiera jedną z teczek, które przyniósł, i odczytuje) Władek Kowal, zaśmiecanie środowiska, podsłuch i podgląd, oszustwa finansowe, brak zeznania podatkowego za zeszły rok... (wzdycha) Mam trzy teczki i nie chce mi się czytać. Ograniczmy się do wyroku...
NESTOR Chwileczkę...
ZUBEK Nestor! Stój grzecznie w kolejce.
NESTOR Ale to nie jest Władek Kowal.
ZUBEK Nie Władek Kowal? Może złota rybka?
Nestor ogląda Władka, potem podchodzi do Zubka.
NESTOR Nie będę się spierał, jak władza ma zdanie. Ale dowody z powodu bezpieczeństwa pan Kowal u mnie zostawił. (wyciąga z kieszeni plik dokumentów) Proszę, pan Władysław Kowal jest przedstawicielem obcego państwa, podlega ochronie, jest obserwatorem, obserwuje nasze zwyczaje, nie podsłuchuje i nie musi płacić u nas podatków. Paszport, legitymacja, ubezpieczenie, karta kredytowa... Nestor kładzie wszystko przed Zubkiem. Ten po kolei czyta.
NESTOR Pomylił pan Kowal.
ZUBEK Nigdy się nie mylę. Ale dokumenty są w porządku. Musiał pan Kowal nie-
źle posmarować.
WŁADEK Mogę opuścić ręce?
ZUBEK Zabieraj to i wynoś się.
NESTOR I gotuj się do podróży.
ZUBEK I to jak najszybciej.
Władek zabiera dokumenty, spogląda na Nestora i wychodzi.
LOLA (do Nestora, szeptem) Chcesz mnie wyrolować?
NESTOR Dałem słowo. Tego się trzymaj.
Nestor ponownie podchodzi do Zubka i wyciąga kolejne dokumenty.

NESTOR Mam tu też papiery pana Czesława Chusia. Inżynier, miejsce pracy, ubezpieczenie, zdjęcia z wojska. (nachyla się nad Zubkiem) I zwolnienie ze szpitala psychiatrycznego.
ZUBEK Jakiego?
NESTOR No, on trochę kopnięty jest.
Czesio zaczyna maszerować i salutować.
ZUBEK Nie przeszkadza mi...
NESTOR Ale opieki potrzebuje. Wyraźny zapis od państwowego lekarza... I pieczętka okragła wbita.
Zubek macha ręką. Czesio bierze papiery i maszeruje do wyjścia.
ZUBEK (stanowczo) Nestor, kogoś muszę stąd zabrać.
NESTOR Mogę się zgłosić na ochotnika.
Brygada radośnie otacza Nestora. Lola wskazuje na stół i zastania go.
LOLA Mowy nie ma! On jest mój!
ZUBEK Lola! Zejdź z widoku!
LOLA Winien mi jest alimenty za dziesięć lat bez pożycia!
ZUBEK Chyba niewiele straciłaś?
LOLA A bo ja wiem? Mam oficjalne prawo to sprawdzić!
MILA Ja pójdę.
Brygada odstępuje. Zubek ogląda Milę.
ZUBEK Zarażonych nie biorę. Taki przepis. Jak się dowiedzą w szklanej dzielnicy, że tu łazisz, będziesz miała przekichane na całe życie.
MILA A bo to ja już nie mam?! Trzęsie mnie od rana do wieczora. Kurde, życie jak w pralce, czego mam żałować?
ZUBEK Dziadka biorę.
NESTOR On dopiero wczoraj wyszedł.
ZUBEK To przyzwyczajony jest.
NESTOR Za każdym razem Dziadka zabieracie.
ZUBEK Żyje? Żyje. Znaczy źle nie ma.
NESTOR Ale on wam już wszystko powiedział.
ZUBEK To sobie utrwali. W jego wieku to nawet wskazane.
NESTOR Ostatnim razem z kobietą siedział. W jego wieku to niewskazane.
ZUBEK Posadźmy Dziadka z generalnym świadkiem. Ona tylko teoretycznie jest kobietą, może przebrać się za każdego. W jego stanie konieczna jest odmiana.
NESTOR A jak Dziadek nie pójdzie? Na ostatnich nogach już chodzi. Nie możecie gangstera? Na pewno będzie lepiej wyglądał.
ZUBEK Gangsterów nie biorę. Taki ambitny, Nestor, to ja nie jestem. Poczekam, niech się sami pozabijają.
Brygada chichocze.
NESTOR Albo nas.
ZUBEK Fajny chłop jesteś. I wiesz, dziwi ci się, że z takimi ciamajdami trzymasz. Przecież to wyrzutki, odpadki ze zdrowego łona. Nawet do przeróbki się nie nadają.
NESTOR Za to wolni są.
ZUBEK Nie pierdol, Nestor. Na co ci wolność na śmietniku? W robocie, na ulicy, głupie... Może się zdarzyć. Ale wolność na śmietniku?!... Wpadnij do nas, przydzielę cię do działu operacyjnego, sam zaprotestuję. I będziesz żył jak człowiek.
Nestor odwraca się plecami.
ZUBEK Szkoda cię, Nestor. Mógłbyś piękne życie mieć.
Zubek daje znak. Dwóch podnosi Dziadka z fotelem.
DZIADEK Niech żyje rewolucja! Osiemdziesiąty piąty raz idę siedzieć!
Brygada z Dziadkiem wychodzi.
ZUBEK (do Loli) Czekam na ciebie do dziesiątej.

LOLA Spóźnię się.

Zubek kłania się i wychodzi.

LOLA (do Nestora) Mogłeś Dziadka wybronić!

NESTOR On lubi siedzieć.

LOLA Gdzie mój wąż?

NESTOR Czekaj. Ale nie plyniesz sama. I żadnych sprzeciwów!

LOLA Z tobą na koniec świata. Dużo widziałam, ale takiego jak ty nie ma. Chcę cię mieć do końca. Ułożyłam już cały plan. Daj słowo honoru.

NESTOR Obiecuję ci.

LOLA I żadnych zdzirow więcej!

NESTOR Nigdy więcej.

Lola przytula się do Nestora.

LOLA Jesteś jedyny na świecie. Naprawdę ostatni.

NESTOR Ale ty obiecuj, że dla Malwiny będziesz jak matka.

LOLA Prawdziwa matka.

Wchodzi Władek i Czesio.

WŁADEK Profesor chciał coś powiedzieć.

LOLA Przecież on się zabił.

WŁADEK Dla hecy.

NESTOR Przyszli po niego, bo patentu nie chciał im sprzedać.

LOLA Idiota. Patent ma, a córkę diabli wzięli.

NESTOR Lola?...

Nestor odciąga ją na bok.

NESTOR Nie bądź idiotką, dobrze? Jak taki wąż mógł dziewczynę połknąć? Przekupiliśmy brygadę i Zosia z wami jedzie.

LOLA Jak to z „wami”?

NESTOR Ja na węzu pływę. Aha, żadnych ciuchów, tratwa i tak jest przepełniona. Idź miejsce zająć. Czesio, powiedz Profesorowi, że widzimy się na lepszym brzegu.

Czesio wychodzi z Lolą. Ta zatrzymuje się przy drzwiach.

LOLA Nestor? Ty mi już raz tak kazałeś przy stoliku poczekać...

NESTOR Miałem wtedy inne plany, Lola. Ale teraz możemy płynąć w tym samym kierunku... Przecież po to pół życia tu siedzę, nie?

LOLA (nie przekonana) Może tak, może nie... Miejsce zajmę, ale przy tratwie na ciebie poczekam.

Lola wychodzi z Czesiem. Władek podchodzi, wyjmując swój paszport.

WŁADEK Skąd miałeś?

NESTOR Nie wiesz?

WŁADEK Ze śmieci?

NESTOR Ze śmieci.

WŁADEK Dlaczego ja nic takiego nie znalazłem.

NESTOR Przychodzisz za późno. Władek, umówmy się, że jestem w tym najlepszy.

Twój paszport w puszcze po piwie znalazłem. Zamkniętej oczywiście... A teraz uważaj. Profesorowi oczy zawiążesz, białą laskę do ręki dasz, i niech idzie. Ma legitymację ze związku... (podaje) Nawet zdjęcia nie musiałem wymieniać.

WŁADEK Jak żywy... Ale Loli nie chcę.

NESTOR Opuść jej. Kontakty tam ma, obiecała, że wszystko wam ułatwi.

WŁADEK Już jej wierzę... Co jej za to dałeś?

NESTOR Moje serce, do końca życia. Niestety, musisz jej trochę w głowę dać, żeby na dłużej starczyło. Jak się zorientuje, może wam tratwę ze złości wyrzucić.

WŁADEK Nestor?... Przepraszam. Myślałem, że ty dla siebie tę tratwę szykujesz.

NESTOR Dokumenty wszystkie zabierz, żebyś miał co opowiadać.

WŁADEK Co ty dla siebie zrobiłeś?

NESTOR Córkę mam mądrą. Idźcie już...

Nestor siada przy stole. Naprzeciw niego Mila. Władek stoi.

WŁADEK Mógłbyś na koniec coś...

Nestor odwraca się. Kaszle.

NESTOR A mógłbym nic. Napisz, co zechcesz...

WŁADEK Nestor?... Ty ich wszystkich w konia robisz...

NESTOR To już wiesz, co pisać.

Władek stoi chwilę i wychodzi. Mila i Nestor siedzą.

NESTOR Przykro mi. Jak ich wyłowia, zaraz badania wszystkim zrobią.

MILA Wiem. Poczekam na statek. Pieniądze mam. Wiesz, Nestor, kurde, żałuję, że

Profesora nie będzie. W życiu książki nie widziałam, ale Profesora mi żal.

NESTOR Docent został.

MILA Przecież mi nie o naukę chodzi. Profesor jeden na mnie jak na człowieka popatrzył. Nie potopią się?

NESTOR Nie. Na tego węza my długo czekali.

MILA Cud jakiś?

NESTOR Musi być cud. Bez cudów nie można żyć, Mila. I ty dobrze to wiesz.

MILA Taki cud to piękny cud...

Chwilę milczą. Nestor kaszle.

MILA Myślisz, popłynęli? Już ich nie ma?

NESTOR Już ich nie ma.

MILA Powiedziałeś, że na węzu popłyniesz.

NESTOR A kto by w takie głupstwa uwierzył?

MILA Lola uwierzyła.

NESTOR Bo zakochana jest. Przy odrobinie szczęścia odkocha się ze złości.

MILA To ty jej szczęścia życzy.

Nestor wstaje i idzie w kąt izby.

NESTOR Mila?... Chodź...

MILA Nie chcę...

NESTOR Chodź...

Mila podchodzi, Nestor pokazuje jej schowek w ścianie.

NESTOR Tu są pieniądze. Na trzy czwarte biletu dla każdego. Na Docenta nie liczy, on tylko w książkach siedzi. Ale jest fajny chłopak, kolegę mu w toalecie zadzga-li, Marcin. Z nim się rozmów. Może rok jeszcze, uzbieracie.

MILA Nestor, oni już popłynęli. Co ty chcesz zrobić?

NESTOR Muszę pożegnać się z Ojcem.

MILA Ale po co?

NESTOR Mila!

MILA Muszę wiedzieć, jak mówisz do mnie coś takiego! Kurde, wrabiasz mnie i nawet nie pytasz!

NESTOR Jestem chory.

MILA Sprzedałeś gitarę, to stać cię na leczenie. Oddałeś im pieniądze?

NESTOR Nie wszystko. Kur! Mila, myślałem, że przynajmniej ty nie jesteś sentymentalna!

MILA Nie jestem, ale, kurde, wrabiasz mnie w wyrzuty sumienia. Nienawidzę wyrzutów sumienia! Nie bądź za bardzo chory, dobrze?

NESTOR Tego nie mogę obiecać.

MILA To znajdź kogo innego.

NESTOR Każdy tu nauczony zajmować się sobą, tylko ty możesz zebrać to w kupę.

MILA Ale nie chcę!

NESTOR Wiesz, jak się robi ten krok przed innych?... Właśnie go zrobiłaś.

MILA Ja żadnych kroków nie robię, kurde! Całe życie z dnia na dzień żyję.

NESTOR I dobrze. Jak kombinujesz, to zawsze coś się popłaczę. Żyj jak chcesz, tylko o innych czasem pomyśl. No to, jak mówi Profesor, książeczka w twoje ręce, przemówienie i modlitwa.

Nestor wyciąga książeczkę i podaje Mili.

Ta obraca ją w rękach.

NESTOR Nie umiesz czytać?

MILA Ale coś takiego?! Nigdy czegoś takiego na oczy nie widziałam.

NESTOR Wciągniesz się. Prezent od Profesora.

Nestor kieruje się do drzwi.

MILA (krzyczy) Nestor!

NESTOR Nie przedłużaj, Mila. To jest koniec. Tak to, kur, wygląda, i nie da się inaczej.

MILA (rzuca książeczkę na stół i odchodzi) Nic nie zrobię, jak nie powiesz. Nie zasuwasz głodnych kawałków, Nestor. Pieprzę książeczki, mów, o co chodzi!

NESTOR Zostajesz sama, z całym śmietnikiem, mnie nie ma. Czego ty, kur, chcesz więcej?!

MILA Niczego nie chcę!

NESTOR Ale zechcesz!

MILA Mowy nie ma!

NESTOR Nie pożalujesz!

MILA Już żałuję! Odchodzę stąd!

NESTOR To ja odchodzę! A ty zostajesz!

Nestor zaczyna kaszleć i zgina się wpół. Odpluwa. Mila przygląda się temu.

Nestor się prostuje. Patrzą na siebie. Po chwili Nestor wychodzi.

Mila siada przy stole. Otwiera książeczkę.

MILA (mruczy) Kurde...

Sklep Ojca. Ciemno. Nestor wchodzi.

NESTOR Tato?...

OJCIEC Dlaczego światła nie świecisz?

NESTOR Niech tata dobrze schowa... (daje Ojcu pieniądze) Wykupi zegarek. Dziadek w więzieniu siedzi, niech go tata czasem odwiedzi, cukierek zanieś...

OJCIEC Matka na zakupy poszła. Znowu ją oplują.

NESTOR Matce niech ojciec nic nie daje, wszystko Marianowi odda i w komórce na węgiel skończy.

Nestor zgina się wpół. Kaszle i krwią pluje. Ojciec zaczyna pochlipywać.

Wchodzi Brat.

BRAT W całym mieście szukają bandyty, co węża złapał. A on przy tatusiu siedzi.

OJCIEC Ty Nestora nie tykaj!

BRAT Niech ojciec gazety czyta! Węża do tratwy przywiązali. Popłynęli, cholery!

OJCIEC Naprawdę, synku? Udało się?... Udało się! Nareszcie udało się!... A ty? Dlaczego nie popłynąłeś?

NESTOR Popłynę... następnym statkiem...

BRAT Akurat! W lochach już miejsce szykują.

Ojciec podnosi się.

OJCIEC Znam przejście. Znam tajne przejście, za moich czasów wszyscy się tam chowali. Młodzi historii nie znają, nie znajdują. Pokażę ci. Do hańd dojdziemy, popłyniemy. Tylko czapkę weźmę.

Ojciec wychodzi.

NESTOR Ojcu powiedz, że następnym razem...

BRAT Jakim razem?! Koniec z wami! Pierwsi i ostatni popłynęli. Grałeś głupa przez tyle lat, nabrałeś wszystkich. Teraz to już koniec. Teraz zabiorą się za resztę. Do

kopania rowów pójdą! Służyć szklanym pójdą! Żadnej szkoły, żadnego teatru, będą żebrać u władzy, żeby im grosz dała zarobić. Żeby miejsce na ulicy dla nich było!

Nestor zgina się wpół. Przysiada. Brat podchodzi.

NESTOR O jedno cię proszę, błagam, zawieź mnie do kliniki, takiej białej, cichutkiej...

BRAT Śmietnik wam zamkną, nie będzie komu już głowy podnosić, a w górach nikt nie wytrzyma, i tak się skończy wasza wolność dla śmieci! I na ciebie wszystkie przekleństwa spadną!

NESTOR Do białej kliniki, gdzie pielęgniarka jest miła, gdzie uśmiechną się, kur, do człowieka... (zwala się na podłogę) Gdzie się uśmiechną... (nieruchomieje)

Brat posuwa go i skopuje na dół, do śmietnika.

GŁOS OJCA Nie ma mojej czapki.

Koniec